

Krzysztof „KED” Olszewski
70-751 Szczecin
ul. Twarda 7a
telefon 509 577 532
ked@ked.art.pl

Akademia Sztuki w Szczecinie
Wydział Sztuk Wizualnych
Plac Orła Białego 2

Kwalifikacje I stopnia w dziedzinie sztuki filmowej, w zakresie fotografii nadane uchwałą Rady Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi z dn. 20 grudnia 2011 r.

Na podstawie przedstawionej rozprawy doktorskiej:
„Glamour. Pochwała piękna”

Promotor przewodu doktorskiego:
dr hab. Tomasz Samosionek prof. PWSFTviT
Recenzenci:
prof. Mariusz Łukawski
prof. Janusz Tylman

KRZYSZTOF KED OLSZEWSKI

**SPIS TREŚCI /
TABLE OF CONTENTS**

AUTOREFERAT	5
ELABORATION	17
OPIS OSIĄGNIĘCIA ARTYSTYCZNEGO	27
DESCRIPTION OF ARTISTIC ACCOMPLISHMENT	33
WYKAZ DOROBKU ARTYSTYCZNEGO, NAUKOWEGO I ORGANIZACYJNEGO / SUMMARY OF ARTISTIC, SCIENTIFIC AND ORGANIZATIONAL ACHIEVEMENTS	49
DOKUMENTACJA FOTOGRAFICZNA WYBRANYCH WYSTAW / PHOTOGRAPHIC DOCUMENTATION OF SELECTED EXHIBITIONS	63
DOKUMENTACJA WYBRANYCH PUBLIKACJI / DOCUMENTATION OF SELECTED PUBLICATIONS	87
PRACA DYDAKTYCZNA / DZIAŁALNOŚĆ KURATORSKA	111 124

PO POLSKU I ANGIELSKU / IN POLISH AND ENGLISH

AUTOREFERAT

Przestrzeń wyobrażamy sobie jako nieskończoną daną nam wielkość.

Immanuel Kant

*Każda rzecz jest niejako w przestrzeni możliwych stanów rzeczy.
Przestrzeń tę mogę pomyśleć sobie jako pustą, ale nie mogę sobie pomyśleć
przestrzeni bez rzeczy.*

Ludwig Wittgenstein

Wobec Przestrzeni

Fotografia towarzyszyła mi od dziecka. Mój dziadek i ojciec byli fotografami i od wczesnych moich lat chcieli mnie zainteresować fotografią. Pierwszy mój aparat enerdowski Certo, który dostałem na komunię, przehandlowałem za żołnierzyki. Tak przerwałem pokładaną we mnie nadzieję na kontynuowanie rodzinnej pasji. W dzieciństwie tworzyłem światy mojej wyobraźni za pomocą przedmiotów, takich jak zużyte opakowania, pudełka, kapsle, pazłotka, celofany i inne, które adaptowałem i z których tworzyłem własne opowieści. Drugim, bliskim mi wówczas sposobem wypowiedzi, był rysunek. Tworzyłem całe zeszyty zapisane historyjkami. Fotografia była dla mnie wówczas zbyt techniczna i skomplikowana. Wiązało się to przede wszystkim z wielogodzinnym przesiadywaniem w ciemni fotograficznej, która małemu chłopcu kojarzyła się z czymś mrocznym, a nie magicznym.

Drugą próbą wejścia w świat sztuki był czas końca szkoły podstawowej, czas przeznaczony na podejmowanie pierwszych poważnych decyzji w sprawie swojej przyszłości. Uczęszczałem wówczas na dodatkowe zajęcia plastyczne, ponieważ planowałem przystąpienie do egzaminu wstępnego do liceum plastycznego. Pech chciał, że tuż przed egzaminami złamałem bardzo poważnie lewą ręką, a fakt że jestem leworęczny wykluczył, a na pewno odroczył, moje plany. Rozpocząłem wówczas naukę w Technikum Przemysłu Drzewnego, gdzie miałem między innymi zajęcia z rzeźby i rysunku oraz praktyki w Muzeum w Gdańsku. W myśl powiedzenia „do trzech razy sztuka” ostatnia próba - dostanie się do wymarzonej akademii sztuki - okazała się udaną. Studia na Wydziale Multimedialnym w Poznańskiej ASP oraz ich kontynuowanie na Wydziale Operatorskim w Szkole Filmowej w Łodzi dały mi możliwość poszerzenia swojej

przestrzeni wyobraźni i „Przestrzeń Wyobraźni” to pierwszy znaczący cykl fotografii, nad którym pracowałem. Dzieciństwo okazało się piętnem, które mocno odcisnęło się w moim życiu, by po latach powrócić z dużą siłą. Obecny sposób mojej pracy właściwie nie różni się od moich dziecięcych praktyk. Zarówno rysunek, którym zawsze zaczynam proces twórczy jak i konstruowanie z porzuconych, niechcianych przedmiotów własnych obiektów i instalacji są dla mnie - osoby pokolenia ludzi urodzonych w latach 70-tych - naturalnymi narzędziami pracy. Marianna Michałowska w tekście „Melancholia pustych przestrzeni” trafnie ujęła minioną rzeczywistość: „(...) Jeden z pisarzy młodego pokolenia ostatnio powiedział, że zazdrości wcześniejszym generacjom mitu dzieciństwa. Nasze pokolenie – ludzi urodzonych w latach 70. nie ma tak malowniczego przedmiotu odniesienia jaki wytworzyli w swoich tekstach Miłosz czy Konwicki. Nasze dzieciństwo było „tandetne”, spędzone na „enerdowskim nocniku”. „Czas utracony i kraj utracony”, spowite w nostalgicznym (piktorialnym, by tak powiedzieć) świetle sepii nie zjawiają się przed oczyma naszej wyobraźni. Bliżej obrazom naszej pamięci do zaczerwienionej kolorystyki ORWO. Kłopot także z obiektami, które miałyby się stać przedmiotami nostalgii, urokliwe uliczki dawnych miast zastąpiły blokowiska. Nasz mit dzieciństwa nie pasowałby do wyidealizowanego modelu „fotografiki ojczystej...”.



Przestrzeń Wyobraźni (do 2003)

Pierwszym projektem fotograficznym, w którym świadomie aranżuję i tworzę obraz z przedmiotów znalezionych to „Przestrzeń Wyobraźni”. To kolekcja wielkoformatowych fotografii, w której przestrzeń staje się sceną, plastycznym tłem, podatnym na transformacje i przeobrażenia. To próba odtworzenia fantazyjnego świata, w którym zacierają się granice między rzeczywistością a wyobraźnią. To fotografia, która powstaje z myśli, która z czasem krystalizuje się w postaci obrazu w głowie. Zanim obraz ten uda się zmaterializować, zrobić widzialnym dla innych, powstaje rysunek. To pierwszy etap aranżacji przestrzeni. Kolejny to znalezienie odpowiedniego miejsca.



Niebka, widoczki, sekreciki (2004 - 2005)

W kolejnym projekcie o aranżację miejsca wg pewnej zabawy, poprosiłem napotkane osoby, które tę zabawę znały ze swojego dzieciństwa. Były to osoby niemal z całego kraju. W Polsce ta zabawa nazywała się różnie w zależności od regionu, w którym dorastaliśmy; na północy często nazywaliśmy je „Niebkami”, na południu, szczególnie na Śląsku, „Widoczkami”, natomiast w centrum i na południu Polski „Sekrecikami”, poza Polską - w krajach zachodnich i Stanach Zjednoczonych podobną zabawę nazywano „Kapsułą czasu”. Tak opisywałem tę zabawę w swoim tekście do projektu: *„(...) Widoczek, tak, jak pamiątkowa pocztówka, jest symbolem swojego czasu, marzeniem o podróży do jakiegoś szczególnego miejsca, to miniaturowe pejzaże wykonane misternie jako miniaturowa kraina w dołku w ziemi. Nazywano je również sekrecikami, bo były starannie ukrywane, czasem tak skutecznie, że nie można ich było później odnaleźć. Gdy zaś miejsce było bezpieczne i sekrecik mógł być pozostawiony na dłużej, wracało się do niego, by go trochę dopieścić, ułożyć świeże kwiatki, popatrzeć przez szybkę, pomarzyć. Niebko natomiast to słowo zawierające w sobie najwięcej treści o tym, czym jest ta zabawa. To coś więcej niż estetyczny schowek. To emocje, przyjaźń, tęsknota. Dlatego przedmioty układane w nim to nierzadko najcenniejsze dziecięce skarby, których się pilnuje i do których się powraca.”*

Zarówno metoda pracy jak i tematyka, którą poruszam, są silnie związane z moją przeszłością. Moja praca przypomina pracę archeologa, który interpretuje przedmioty, teksty i przestrzeń tak, by móc w teraźniejszości przywołać przeszłość. Jak pisze w swoim tekście: *„Melancholia pustych przestrzeni”* o moim projekcie Marianna Michałowska, cyt.: *„To, co zapamiętaliśmy miesza się ze zdarzeniami zasłyszonymi. Jak uporządkować czas? Ciekawe, że kluczem do zrozumienia czasu bywa przestrzeń. Dopiero bowiem jej odtworzenie, powrót do miejsca, które chce się przywołać, pozwala zdobyć odpowiednią perspektywę.”*

Właściwie moja fotografia to zbitek różnych procesów twórczych, z których,

fizycznie rzecz biorąc, proces zapisu na kliszy czy matrycy trwa potencjalnie najkrócej. O wiele dłużej spędzam czas w pracowni, tworząc szkice i rysunki w szkicownikach, które prowadzę od lat. Niewspółmiernie dłużej wyszukuję przedmioty potrzebne do sceny, które pieczołowicie przygotowuję i zabieram oraz tworzę z nich kompozycje dokamerowe w precyzyjnie wybranej przestrzeni.

*Zrozumieć coś, to zrozumieć topografię tego czegoś.
to umieć wytyczyć jego mapę.*

Susan Sontag

Obecność Miejsca

Fotografia od samego początku była świadkiem i dowodem licznych podbojów wielu zdobywców i podróżników. Medium to bowiem, a w ślad za nim i film, w swoim kodzie genetycznym mają wpisaną obecność miejsca i czasu. Cecha ta sprawia, że narzędzie to mimo inscenizacyjnych działań nadaje moim pracom znamiona dokumentu fotograficznego. Przestrzeń, choć drugoplanowa, jest zatem dla mnie równie istotna jak pierwszoplanowe działania. Jedno bez drugiego pozbawione byłby sensu. W tekście *„Instalacje Graniczne”* Grzegorz Przyborek, myślę, że trafnie, pisze o jednym z moich cykli: *„(...) KED Olszewski często wykorzystuje istniejące obiekty w napotkanym otoczeniu, takie jak żuraw studzienny, drewniany krzyż, stare opony, kamienie czy stojaki do suszenia siana. Te obiekty, obojętne i uprzednio pomijane i niedostrzegane, zyskują osobowość. Stają się tajemnymi znakami lub nawet fetyszami. Poprzez dodanie lub domalowanie dwóch barw i sfotografowanie, stają się instalacjami artystycznymi, mającymi charakter śladu podróży Krzysztofa KEDa Olszewskiego. Dzięki fotografii instalacje te, stają się jakby nieśmiertelne, trwałe. A ponadto, dopiero na fotografii stały się równoznaczne i równoważne z tłem, zaczynają z nim współgrać. To cecha prawdziwego dokumentu fotograficznego, gdyż obraz nabiera cech obiektywności. Tutaj fotografia pełni podwójną rolę – dokumentu osobistego przeżycia autora oraz rolę samoistnego obiektu artystycznego, gdyż sama w sobie jest medialnym nośnikiem, zawierającym symboliczny ślad tego miejsca. Fotografie Krzysztofa KEDa Olszewskiego dokumentują miejsca określone jako subiektywne i osobiste wyspy tożsamości w otaczającej je obiektywnej przestrzeni.”*



Made in Poland (2005)

Projekt „Made in Poland” był spełnieniem moich dziecięcych marzeń. Jako mały chłopiec chciałem objechać Polskę wzdłuż granic, dotrzeć do miejsc najbardziej wysuniętych na wschód, zachód, północ i południe. Dotknąć miejsca, w którym kończy się Polska, a zaczyna inny kraj. Nazwę „Made in Poland” zaczerpnąłem również z mojego dzieciństwa, gdy kojarzyła się ona bezpośrednio z czymś ekskluzywnym, eksportowym, z czymś, co pachniało wielkim światem i świętami Bożego Narodzenia.

Inny mój projekt, w którym podróż i dotarcie do właściwego miejsca ma ważne dla mnie znaczenie, to cykl fotograficzny „Wystawki”. Miejsca poszczególnych kadrów wyznacza skupisko znalezionych charakterystycznych przedmiotów, z których układam instalację. Fotografuję przedmioty w z góry przewidzianej kompozycji, budując hipotetyczne wnętrza w przestrzeni zewnętrznej - w miejscu porzucenia ich przez anonimowych właścicieli. Jest to często miejsce swoistej zamiany właścicieli, przerzutu z rąk do rąk.

Oba projekty, zarówno pierwszy „Made in Poland”, jak i drugi „Wystawki” to projekty podróżnicze i oprócz inscenizowanych prac, które powstawały podczas drogi, dokumentowałem w pierwszym przypadku napotkane zestawienia biało-czerwone.



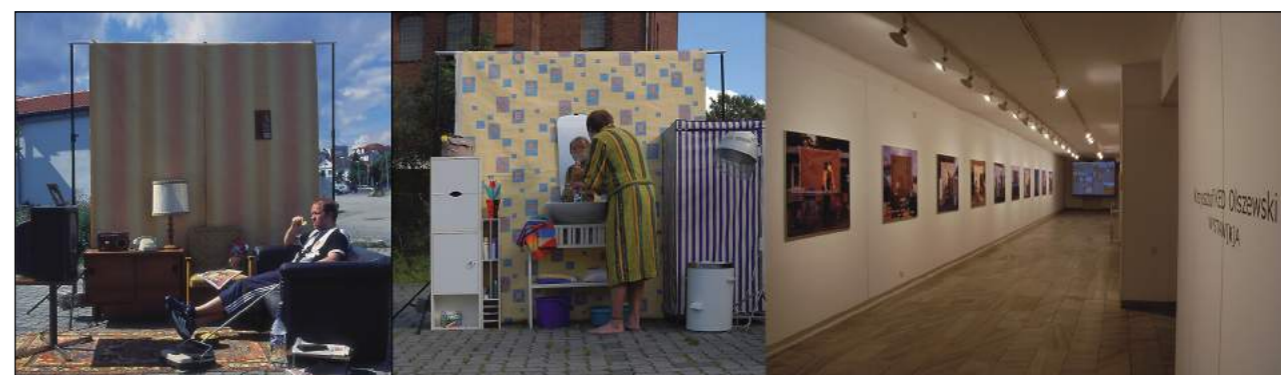
dokumentacja z podróży (2005)

Natomiast w drugim przypadku - znalezione kompozycje wystawionych przedmiotów, tzw. wystawek. Niektóre z nich - chwilę po dokumentacji – wykorzystywałem do budowy własnych instalacji.



dokumentacja z podróży (2005)

Pojęcie wystawka, to potoczna nazwa porzuconych i wystawionych przed domy niepotrzebnych przedmiotów. Podczas podróży po Europie znajdowałem takie wystawki i dokumentowałem je, ukazując w ten sposób to szerokie zjawisko, a z niektórych zbudowałem własne instalacje. Instalacje te kadrowałem tak, by była widoczna przestrzeń wokół nich, która wskazuje na miejsce ich powstania. Podczas fotografowania, wchodziłem w interakcję z przedmiotami, dostosowując się do sytuacji zarówno wykonywaną czynnością jak i ubiorem. Powstał w ten sposób cykl pamiątkowych autoportretów z przedmiotami, które mają swoją historię, a ja dopisałem im kawałek własnej.



Wystaw[k]a (2007)

Wojciech Ciesielski w tekście o mojej twórczości pisze, cyt.: „(...) Dla autora fotografowanie i podróżowanie miało być przywołaniem marzenia z dzieciństwa by opisać kraj. U podłoża projektu Olszewskiego znajduje się, zatem, ta sama funkcja informacyjna i estetyczna, o której wspominał Bułhak – jest zarówno „pięknym obrazem, ale i użytecznym pouczeniem krajoznawczym”.

Pomnik Pamięci

Zawsze fascynowały mnie przedmioty, a właściwie ich pamięć i historie jakie niosą. Milczący świadkowie wydarzeń, bierni towarzysze życia. To właśnie im poświęcam w swoich cyklach fotograficznych dużo uwagi. Staram się nadać im pewną rangę i je upamiętnić. Tak było w mojej długiej podróży po krajach Unii Europejskiej, tworząc projekt „Wystawki”, pozując razem ze znalezionymi przedmiotami. Tak też było w projekcie „Pomniki Przyrody”, gdzie znalezionym przedmiotom/śmieciom nadałem różne funkcje w przyrodzie. Dodatkowo dodałem do każdej wielkoformatowej fotografii tabliczkę mosiężną z łacińską nazwą, tak jak to widzimy w ogrodach dendrologicznych lub przy rozsianych po kraju licznych pomnikach przyrody.



Pomniki przyrody (2008-2009)

Pomnik przyrody jest naturalnie stworzonym przez naturę świadectwem minionego czasu, jest pamiętnikiem różnych wydarzeń w historii, trwałą wizytówką zdarzeń. Fotografowane przeze mnie instalacje są przykładem tego, jak przyroda w naturalny sposób może zaadoptować twory cywilizacji i wszystko, co współczesny człowiek pozostawił jako swoje świadectwo bytu dla przyszłości.

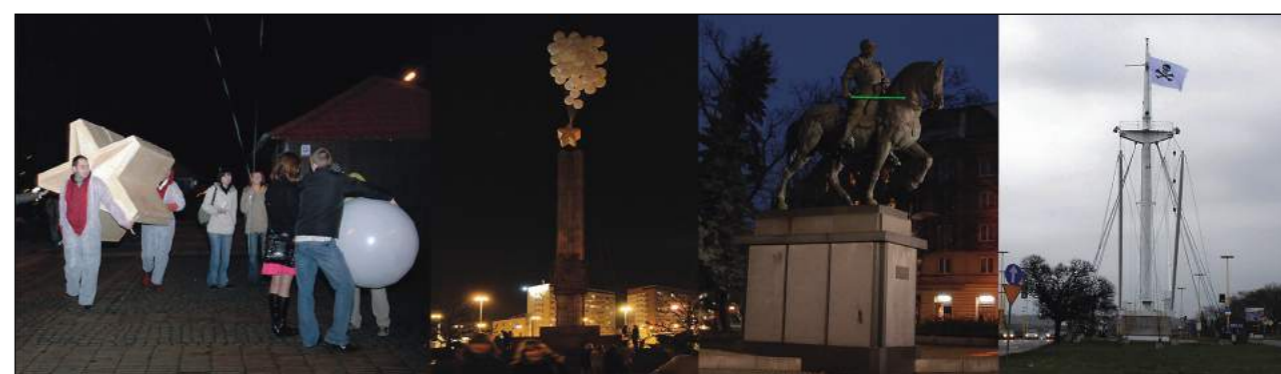
W kolejnym projekcie „Błyskotki” - poświęconym przedmiotom - znaki czasu i zniszczenia na nich przykrywam warstwami, pociętych na jednakowe elementy, luster. Zmieniam brzydkie w ładne jak za sprawą czarodziejskiej różdżki zmieniam Kopciuszka w królową. Nocna atmosfera i światło, jakie używam do oświetlenia obiektów do fotografii, dodają magii. Praca nad cyklem wprawdzie pracochłonna (niejednokrotnie obiekt miał na sobie po kilkanaście tysięcy elementów lusterkowych) sprawiała mi ogromną przyjemność. Powstało blisko 40 obiektów. Część z nich jest przypisana do miejsca i była dla niego tworzona i tam też pozostała (np.: budka telefoniczna, opona, kratka ściekowa ect.), inna część jest mobilna i oprócz obiektów fotografii czy wideo pełni też funkcję obiektów sztuki (np.: betoniarka, boja morska, śmietnik ect.)



Błyskotki (2011-2014)

Obiekty błyskotki pełnią dwojaką funkcję, są instalacjami w przestrzeni miejskiej oraz obiektami fotograficznymi, które przed fotografowaniem oświetlam, by uzyskać efekt odbić tzw. „zajęczków”. Praca ta jest również konsekwencją wcześniejszych moich poszukiwań w obrębie przestrzeni publicznej, zagadnień re-designu oraz ready made, adaptacji przedmiotów codziennego użytku i podniesienia ich do rangi dzieła sztuki.

Innymi działaniami, które dotyczyły pamięci obiektów, były interwencje w miejskie monumenty. Do projektu wybrałem takie, które od dawna dopominały się zmian, takich jak np.: naprawy, odświeżenia, przeniesienia, ect. Każdy z pomników od dawna domagał się renowacji i artystyczna interwencja mogła być w tym pomocna. Projekt miał również spowodować zwrócenie uwagi widzów, przechodniów, którzy mieli okazję odkryć na nowo wkomponowany w pejzaż miejski monument. Ze względu na duży rozmach projektu zaprosiłem do współpracy artystę Arkadiusza Piętaka.



Podniesienie (2008-2009)

Symboliczne „Podniesienie” nastąpiło w wielu sztandarowych miejscach Szczecina. Nawiązując do tradycji miejskich dzieł sztuki oraz parafrazując u(liczne) dzieła mistrzów, poza mniej spektakularnymi działaniami, najbardziej widowiskowym przedsięwzięciem była próba przywrócenia gwiazdy, która lekko

i beztrąsko wznosiła się ku miejscu swojego przeznaczenia. Dzięki przeprowadzonym działaniom wszystkie przedmioty interwencji artystycznej otrzymały nowe, świeże znaczenie i skłoniły uważnych odbiorców do refleksji nad tym, co zazwyczaj mijamy w pośpiechu.

Wobec Czasu

Kolejny projekt jest inny - specyficzny, bo jego początek i koniec ściśle określają pewne daty a czas i jego upływ - jak w przypadku cykli, które dotyczyły pamięci przedmiotów - ma tutaj dla mnie pierwszoplanowe znaczenie. Działania te rozpocząłem w 2003 i zakończę 2025 roku. Co roku powstaje kilkanaście zdjęć portretów mężczyzn w 33 roku ich życia. Rozpocząłem cykl własnym autoportretem (w wieku 33 lat), a zakończę portretem mojego syna, gdy ten osiągnie identyczny wiek. Wówczas wszyscy mężczyźni na fotografiach będą mieli ten sam wiek.



33-22 (2003-2025)

Do wieloletniego kontynuowania projektu skłonił mnie przypadek. Jako 33 latek sportretowałem siebie, mojego 11 letniego syna i 55 letniego ojca. Odkryłem ciekawą zależność cyfr i liczb: będąc w wieku mojego ojca, mój syn będzie miał tyle lat, co ja w chwili stworzenia tej fotografii. Tak rozpocząłem realizację projektu zatytułowanego 33/22, który jest owocem rozważań o etapach i determinantach życia człowieka. Liczba 33, często nazywana wiekiem Chrystusowym, uważana jest za pewną granicę świadcząca o dojrzałości mężczyzny. W naszej kulturze wiek ten nierzadko wzmaga określone oczekiwania w stosunku do mężczyzny. To najwyższy czas na podjęcie pewnych ostatecznych życiowych decyzji. Mówi się, że jeśli nie udało się mężczyźnie osiągnąć istotnych

rzeczy przed 33 rokiem życia, często mając na myśli tak zwane ustątkowanie się: pracę, dom, rodzinę, pozycję społeczną etc., to szanse na ich osiągnięcie maleją, a nawet nikną. 33, jeśli chodzi o wiek mężczyzny, ma szczególną wartość, której świadomość może być jednocześnie mobilizująca jak i destrukcyjna ...

... po 22 latach, gdy mój syn osiągnie ten szczególny wiek, jego portret stanie się klamrą zamykającą projekt.

Projekt 33-22 oraz medium jakim zajmowałem się od kilku lat, a mianowicie lustro, stały się inspiracją do kolejnych działań w obrębie portretu, w tym również autoportretu. Najnowszy mój projekt „Portrety Potłuczone”, realizowany w roku 2015, polegał na wykonaniu fotograficznych portretów w potłuczonych lub pociętych lustrach, a następnie na wymianie niektórych elementów na fragment odbicia mojej twarzy i zestawieniu tak powstałego hybrydycznego wizerunku w całość. Ideę tego projektu i sposób jego realizacji opisuję szerzej w następnym rozdziale: Opis Osiągnięcia Artystycznego.

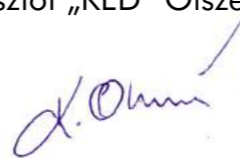
Oprócz własnej aktywności artystycznej promuję sztukę i edukuję sztuką. Od 2000 roku, na długo przed powstaniem Akademii Sztuki w Szczecinie, wraz ze Stowarzyszeniem Make it Funky Production (MiFP) organizowałem liczne wystawy sztuki, a od 2005 roku organizujemy cyklicznie Międzynarodowy Festiwal Sztuki Wizualnej „inSPIRACJE”, którego jestem pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym. Doczekaliśmy się jego jedenastej edycji, a każda z nich poświęcona jest innemu zagadnieniu. Od 2007 roku prowadzę w Instytucji Kultury 13 Muz Miejską Galerię Sztuki 13 Muz, której wraz z Rafałem Roguszką jestem inicjatorem i w której pokazałem jako kurator już ponad 40 wystaw indywidualnych i zbiorowych. Oprócz Festiwalu „inSPIRACJE” organizuję wraz z instytucją 13 Muz od 2010 roku cykliczny młodszy projekt - Festiwal Sztuki Digitalnej „digita_id”, gdzie oprócz artystów zajmujących się nowymi technologiami w sztuce, pokazujemy również naukowców i zespoły inżynierskie. „Digital_id” są platformą sztuki i nauki. Kolejnym przedsięwzięciem jest projekt „Transfery”, Zanim powstała Akademia Sztuki w Szczecinie, projekt ten miał za zadanie przedstawiać szczecinianom co roku nowe projekty, zjawiska a także przedstawiać i promować lokalnych artystów. Gdy ten obszar działań przejęła Uczelnia, projekt ewoluował i od ubiegłego roku stał się wydarzeniem pokazującym szczecińskie artystyczne przedsięwzięcia poza granicami województwa. I tak, w 2015 roku, wraz z Galerią Białą z Lublina zorganizowaliśmy wystawę „Przejścia Graniczne”, gdzie artyści związani z Lublinem, Galerią Białą oraz Wydziałem Artystycznym UMCS pokazywali swoje prace w Galerii 13 Muz w Szczecinie, a artyści związani ze Szczecinem, Galerią 13 Muz oraz Akademią Sztuki przedstawiali się w Galerii Białej. Obie prezentacje łączył wspólny temat i były one pokazywane w tym samym czasie w obu miastach.

Mam zasadę, że we wszystkich moich inicjatywach artystycznych biorą udział młodzi adepci sztuki, często moi studenci. Są wolontariuszami przy dużych festiwalach, ucząc się pracy w grupie oraz praktycznej organizacji wydarzeń artystycznych; bywają współkuratorami, pomagając przy produkcji wystaw, zdobywając doświadczenia w pracy w galerii sztuki oraz ucząc się współpracy z artystami. Stają się młodymi artystami. Zapraszam wyróżniających się studentów do zbiorowych wystaw i przeglądów, w których biorą udział wraz z uznanymi już artystami.

Moja praca dydaktyczna rozpoczęła się w 2004 roku, kiedy w Szkołach Artystycznych Top Art uczyłem przez 8 lat fotografii. Od 2010 roku, od początku powstania Akademii Sztuki, pracuję jako wykładowca akademicki prowadząc Pracownię Podstaw Fotografii, a następnie od 2012 roku również pracownię artystyczną wyboru - Pracownię Fotografii.

Wszystkie szczegółowe informacje na temat mojej pracy artystycznej, kuratorskiej oraz dydaktycznej znajdują się w rozdziale poświęconym dokumentacji dorobku artystycznego. Dokumentację zdjęciową od czasu obrony pracy doktorskiej załączyłem jako płytę, a wybrane projekty przedstawiam w rozdziałach: dokumentacja fotograficzna wybranych wystaw oraz dokumentacja publikacji.

Krzysztof „KED” Olszewski



ELABORATION

We picture imagination as an infinite magnitude bestowed upon us.

Immanuel Kant

Every single idea is located in the space of possible states of things. I can easily picture this space as blank, but I can barely picture it as devoid of any ideas.

Ludwig Wittgenstein

On Imagination

Photography has been my hobby-horse ever since I was a child. Both my father and my grandfather were photographers and they did their best to get me interested in this form of expression. My first camera, Certo from the communist-controlled Germany, which I had received as a gift for First Communion I soon traded for a few toy soldiers. In this simple manner I failed to follow into the footsteps of my artistically-gifted relatives. For the time being, at least. As a child, I used to create my very own worlds with everyday objects, such as used packaging, boxes, bottle tops, tinfoil, cellophane and others, which I used to make up original stories. Another form of expression I was particularly fond of at the time was drawing. I had the whole notebooks covered in simple stories. Back then, photography seemed too complex and technical. It was all about sitting in the darkroom hour after hour, a place anything but magical.

My second attempt at becoming an artist came when I was graduating from an elementary school and making up my mind about the future. At the time I attended a drawing course as I had an intention to get to an arts high school. Unfortunately, just before the entrance exams I broke my left arm very seriously. Born left-handed, I could not carry on with my plans. So I took up my further education at Technical School of Timber Industry, where I had a series of classes on both sculpting and drawing and did some work practice at a Gdańsk museum. Believing deeply one could only be 'third time lucky,' I got accepted into Poznań Academy of Fine Arts, Department of Multimedia. I continued my studies at Film-Making School in Lodz, Department of Camera Operating, which enabled me to deepen my depth of imagination. Hence the name – Depth of Imagination – the very first photo album I worked upon. My childhood had an enormous impact on

my life, which I only realized after many years. Enough to say, the working techniques I apply these days are not much different from what I did as a child. Both the drawings I normally start my project with and the collages made up of unwanted objects are for me, born in the 70s, a natural work tool. Marianna Michałowska rightly comments on the past reality in her essay: "(...) One of the writers of a young generation said he misses the myth of idyllic childhood that our ancestors enjoyed. Our generation, of people born in the 70s, does not have such a picturesque frame of reference as that constructed by Miłosz and Konwicki. Our childhood was 'cheesy' and spent on the 'East German potty.' Time lost and land lost, bathed in nostalgic, 'pictorial,' as it were, sepia light, do not loom in our mind's eye. Our memory is more familiar with the red-spotted color scheme of ORWO. There is also a problem with the objects that aspire to become the symbols of our nostalgia – pretty little streets of pre-war towns turned into lifeless concrete housing estates. Our myth of idyllic childhood does not harmonize with the idealistic model of native photography..."



Depth of Imagination (do 2003)

The very first photo project in which I made a conscious use of retrieved objects is called 'Depth of Imagination.' It is a series of large-size photographs depicting the space as a stage, a background, susceptible to change. It is an attempt at bringing back a make-believe world, where the dividing line between the reality and imagination is blurred. It is a photograph made of thoughts, which, over time, becomes a vision in the mind's eye. And before one can make this vision available to others, a drawing must be made, this first step towards some arrangement of the space. The next one is finding a right place.

In the following project I asked some people to arrange a place through a childhood game. The people surveyed came from all over the country. The game had different names depending on the region: in the north it was called 'Little



Little Skies (2004-2005)

Skies,' in the south, and especially in Silesia – 'Little Views,' and in the center – 'Little Secrets.' Outside Poland, in the west and the US, a similar game was called 'Time Capsule.' This is how I described the game in my project: " 'Little Views,' like a postcard, were symbols of its time, dreams of a journey to a magical place, tiny landscapes intricately structured to resemble a midget land trapped in the ground. They were also called 'Little Secrets' carefully hidden in the ground, at times so carefully you could never find them again. And if a place was safe enough, you could always go back to it, make some improvements, leave fresh flowers, look through the glass and dream. 'Little Skies' was, perhaps, the most meaningful name. It was something beyond an esthetic hiding place. Something that involved emotions, friendship and remorse. And the objects that made it up were often children's greatest treasures."

Both my working methods and subject matter are inextricably bound up with my past. I am like an archaeologist reshaping the present to evoke the past. In her essay 'The Melancholy of Empty Spaces,' Marianna Michałowska comments on my project: "The experience is confused with the hearsay – how to structure time? It is interesting to remark that the key to understanding time is space. And it is re-creating it, coming back to the place we want to evoke, that lets us assume the right perspective."

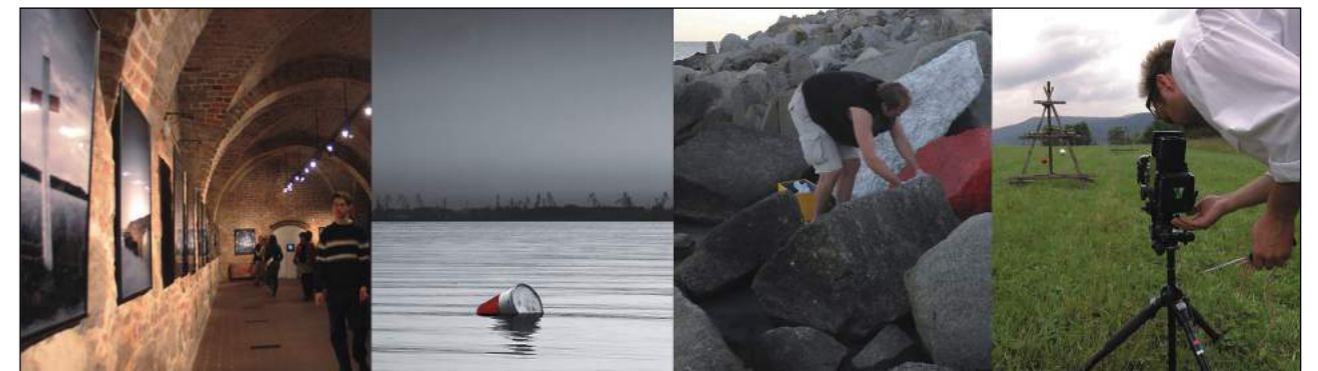
In fact, my work is an amalgam of various artistic processes, of which the very act of recording something on a film takes only a split second. I spend a lot more time in the studio, making drafts and drawings, literally for years. And the biggest chunk of time is dedicated to finding desired objects which I carefully collect and replace in the space.

*To understand something is to understand its topography,
to be able to draw a map around it.*

Susan Sontag

The Presence of a Place

Ever since it was invented and perfected, photography has witnessed significant moments in the history of mankind. Just like the cinema, photography belongs to a time and a place, which makes my artistic activities historical evidence. The space becomes as crucial as the time and one cannot exist without the other. In his essay 'Border Installations,' Grzegorz Przyborek rightly recognizes the potential in one of my projects: "(...) *KED Olszewski* often makes use of the objects around him, such as a well crane, a wooden cross, old tires, stones or hay racks. Such objects, previously ignored, now take on a brand new quality – they become secret signs or even fetishes. By adding an extra coat of paint and photographing, *Krzysztof KED Olszewski* turns them into artistic installations of his very own kind. And, once photographed, they become permanent, immortal, as it were. Besides, only in photos do they begin to correspond with the background and complement it. It is a feature of a genuine photo document, since the image takes on an objective quality. Here, photography serves two purposes – of an account of a personal experience and an artistic statement, for it becomes a medium symbolic of the place it represents. *KED's* photographs show places dubbed as subjective and personal islands of identity, surrounded by the objective space."



Made in Poland (2005)

The project "Made in Poland" was the culmination of my dreams as a child. As a small boy, I wanted to travel around Poland, along its borders, and get to the

ends of the country in the north, south, west and east. The name 'Made in Poland' occurred to me while I was reminiscing my childhood associations. It was synonymous with something exclusive, exported, something that smelled of the wide world and Christmas.

Another project of mine, in which the idea of traveling is of paramount importance, is the photo series called 'Little Exhibitions.' Each frame is a look at a pile of objects found and collected, from which I design my installations. I photograph them in a carefully-planned display outside, in the places where they were abandoned by their original owners. These are the places where the objects often change hands.

Both series – “Made in Poland” and “Little Exhibitions” – are traveling projects in which, beside the planned display, I habitually photograph any combinations of red and white.



documentation (2005)

In the case of 'Little Exhibitions' I took pictures of the piles of abandoned objects. Some of them were later used to make up my own installations.



documentation (2007)

The term “little exhibitions” refers to piles of abandoned objects that I found in front of many houses while traveling around Europe. I rearranged them to fit my own installations, with a wide background so that the location could be seen. While at work, I interacted with the objects and in this manner I created a series of self-portraits with the objects that have their own history to tell, apart from mine.



Little Exhibitions (2007)

In his essay on my artistic path, Wojciech Ciesielski writes: “(...) The artist regarded photographing and traveling as an attempt at bringing back childhood memories, in order to describe the country. With his project, Olszewski performs the same informational and esthetic function that Buthak talks about: it is both a beautiful picture and a useful hiking advice.”

The Monument of Memory

I have always been fascinated by ordinary objects and the secrets they keep. Silent witnesses to our life, companions in joy and misery – it is such objects that I dedicate my memory and projects to. I try to elevate them and somehow immortalize them. At least, this was my creed during my long journey across the EU countries, while I was working on 'Little Exhibitions' and posing with the retrieved objects. This was also my creed while I was working on 'Nature Monuments,' where I re-used the objects I had gathered in nature. Additionally, each large-size photograph came complete with a brass plaque, with a Latin name on it, the kind we often encounter in botanical gardens, or nailed to nature monuments around the country.



Nature Monuments (2008-2009)

A nature monument is a natural symbol of the passage of time, it is a diary of past events, a paragon of history. The installations I photograph are examples of how Mother Nature can adopt artifacts of civilization and anything that mankind leaves behind as symbols of their achievement.

In the next project dedicated to objects and called 'Glitters,' marks of time and destruction were covered by layers of identically cut mirrors. With a wave of a magic wand I turned the ugly into the beautiful, as if I was turning a Cinderella into a royalty. The overall nocturnal atmosphere and the lighting I used for this project added a magic quality to my works. Although I recall this particular project as rather work-consuming (at times, the number of small mirrors that were used exceeded a few thousands), I was extremely satisfied. The series includes 40 objects, of which some were place-bound, e.g. a phone box, a tire, a floor drain, etc., and others could easily be moved and were not only my subject matter but also pieces of art in general, e.g. a concrete mixer, a buoy, a garbage can.



Glitters (2011-2014)

The purpose of 'Glitters' is two-fold: they are specific installations trapped in the space of a city and they are artistic objects which I illuminate prior to photographing, in order to get the effect of numerous reflections. This project is

a logical conclusion drawn from my previous thoughts on the arrangement of public space, re-design and ready-made concepts, and alternative uses of everyday objects in order to elevate them to the status of art pieces.

Other activities I was responsible for included the changes I made to the well-known public monuments. I picked only those that had long called for necessary improvements, such as a general overhaul, renovation or relocation. In such cases, my artistic intervention could only come in useful. The idea was also to get ordinary people to raise their heads and see again – a decades-old monument in a new form. As the project was rather large-scale, I invited the artist Arkadiusz Piętak to join me.



Unveiling (2008-2009)

The historic 'unveiling' took place in many representative parts of Szczecin. By far, the most spectacular achievement was an attempt at bringing back the star which, in a carefree manner, eventually climbed its way up back to where it belonged. As a result of our activities, all the monuments were revamped and took on a brand new meaning that attentive recipients could now ponder over.

On Time

My new project is somewhat different – specific, as it is both date and time-limited. And it is the passage of time again that is of paramount importance here. I launched this project in 2003 and intend to complete it by 2025. Every year I take a few photographs of males at the age of 33. I started the series with a self-portrait, when I turned 33, and will finish it with a portrait of my son when he reaches the same age. Then, all the males in the photographs will be equally old.



33-22 (2003-2025)

It was an accident that got me to carry on with this project. As a 33-year-old grownup I made a self-portrait, a portrait of my then-11-year-old son and my 55-year-old father. I also observed an interesting regularity: when I will turn 55 my son will be the same age as myself upon taking this photograph. This is how I launched the project called 33/22, which draws from my reflections on the stages and determinants of human life. And 33 is the number associated with Jesus Christ as he died at this age. It is thought to mark the time when a male becomes fully mature. In our culture, there are certain responsibilities imposed on each male who turns 33: it is high time for him to make crucial decisions about his life. And if he fails to achieve what he strives for by the time he is 33 – a stable job, a comfortable house, a loving family, a social status – his chances diminish or even disappear completely. 33 is the age that possesses a certain value, which is both motivating and destructive for lots of men. And 22 years down the line, when he turns 33, my son's portrait will mark the last stage of the project.

The 33/22 project and the mirror I have been using in my activities for years have both inspired me to pursue further artistic routes in the world of portrait and self-portrait. My latest work called 'Broken Portraits,' completed in 2015, was a series of portraits made in broken or finely-cut little mirrors, parts of which were later replaced with the reflections of my own face to form an integral whole. The idea of this work and its development are described in great detail in the next chapter called 'Description of Artistic Achievement.'

Apart from my individual work I also promote and educate others on art. Ever since the year 2000, long before the Academy of Art was established in Szczecin, I have been involved with various artistic activities through Make it Funky Production (MiFP), and since 2005 I have regularly organized International Festival of Visual Arts called 'inSPIRATIONS', which I started and preside over. Up to now we have had eleven 'inSPIRATIONS' and each dealt with a different issue. Since 2007, together with Rafał Roguszka, I have been running the Contemporary Art Gallery at the Gallery 13 Muses, and so far we have had more

than 40 individual exhibitions and group expositions. Beside 'inSPIRATIONS' I run a regular project called Festival of Digital Art 'Digital_ia,' which promotes artists that introduce new technologies into their activities, as well as scientists and engineers. 'Digital_ia' is a sphere where art meets science. Yet another project of mine is called 'Transfers.' Even before the Academy of Art opened its doors in Szczecin, this project was aimed at newcomers in the world of local art. As the Academy seized its initiative, the project evolved to promote artistic achievements in the region outside West Pomerania. In 2015, for instance, in cooperation with Biała Gallery of Lublin, we organized an exhibition called 'Border Crossings' in which the artists from Lublin, Biała Gallery and Department of Art at UMCS showed their works in the Gallery 13 Muses, whereas the artists from Szczecin, the Gallery 13 Muses and Academy of Art hung their works in Biała Gallery. Both exhibitions raised the same issues and opened in the two cities at exactly the same time.

I often invite art students to join me in my activities. They often volunteer at art festivals, learn teamwork and practical tips for managing artistic events. They may also work as co-curators, helping with the exhibitions and learning the basics of work at an art gallery and how to get on with professional artists. Thus, they become artists themselves. Those students who excel in their work and dedication are later invited to group expositions and previews of well-known artists.

My academic work began in 2005 and for eight years I taught photography in Top Art Art Schools. Since 2010, when the institution was set up, I have been lecturing at the Academy of Art, where I ran a course on the basics of photography and (since 2012) a comprehensive course on photography. All the necessary information on my work as an artist, a curator and a lecturer is presented in the chapter dedicated to my overall performance. Photo materials collected since my PhD dissertation defense are attached on a CD and selected projects are discussed in greater detail in the chapters Photo Materials from Selected Exhibitions and Published Works.

Krzysztof „KED” Olszewski

OPIS OSIĄGNIĘCIA ARTYSTYCZNEGO

Portrety potłuczone

Indywidualna wystawa „Portrety potłuczone”, zaprezentowana w 2015 roku w Galerii R+ w Szczecinie jest daleko idącą ewolucją projektu „Błyskotki”. Pomostem dla obu projektów była wystawa obiektów i zapętlonej projekcji światła pt.: „Niežność Lekkość Bieli” w Galerii Białej w Lublinie. Iluminacja światła, której źródłem były barwy RGB, rezonowała zmieniając swój kształt po interwencji widza w wyznaczonej przestrzeni.

Pewnej inspiracji „Portretów potłuczonych” można się doszukiwać w projekcie 33-22, gdzie zatrzymuję w tym samym momencie - dzięki fotografii - wszystkich spotkanych na mojej drodze mężczyzn - w identycznym wieku, czyli w 33-cim roku ich życia. Mimo że minęło już 13 lat od pierwszego portretu, a właściwie autoportretu, co roku fotografuję kilkanaście osób, a projekt zakończę, gdy mój syn osiągnie wspomniany 33-ci rok swojego życia – czyli w roku 2025.

Nowy projekt dotyczy relacji międzyludzkich. To próba plastycznego przedstawienia wzajemnego wpływu między mną a osobami, z którymi jestem w stałym lub częstym kontakcie. Przebywając z ludźmi, obcując z nimi przez dłuższy czas, nieświadomie przejmujemy ich nawyki, a z czasem zaczynamy porozumiewać się bez słów. W pewien sposób „zespalamy się”, „przenikamy się” ze sobą, „odzwierciedlamy się” w sobie nawzajem, upodabniamy się do siebie. Ten proces obustronnej wymiany próbuję przedstawić fotograficznie i symbolicznie.

„Portrety potłuczone” to również zabawa słowem. Potocznie mówi się, że ktoś zachowuje się lub mówi jak „potłuczony”, czyli postępuje absurdalnie, wewnętrznie sprzecznie. Moje „potłuczone wizerunki” też ujawniają takie napięcie. Z jednej strony są bowiem niezgodne z rzeczywistością – przedstawiają nieistniejące postaci, lecz jednocześnie są to portrety hipotetycznie niewykluczone, ponieważ w bezpośredni sposób ilustrują istniejące związki międzyludzkie.

Jednym z cykli fotograficznych, który składa się na projekt „Portrety potłuczone” są zdjęcia (w pewien sposób) bliskich mi osób, które pojawiają się w moim życiu. Zabieg polega na fotografowaniu odbić w potłuczonych lustrach. We fragmentach tych lusterek pojawiają się odbicia moje i drugiej fotografowanej osoby. W ten sposób powstają wizerunki różnych osób, ale w każdej z nich jest cząstka mnie, można też postawić inną tezę, że są to moje portrety z cząstką innej osoby lub jeszcze inaczej interpretując - powstałe obrazy to wizerunki nieistniejących osób, ale czy nierzeczywistych? skoro są sfotografowane ich odbicia?

Eksperyment nad projektem doprowadził mnie do dwóch różnych rozwiązań formalnych. Pierwsze, tak jak we wspomnianym już cyklu fotograficznym, polegało na stłuczeniu lusterek, tak by powierzchnie poszczególnych elementów odbijały rzeczywistość pod różnymi kątami. Ideę tę również zastosowałem w skonstruowanym przeze mnie obrotowym obiekcie lustrzanym. W zależności od swojej pozycji w danym momencie powierzchnia obiektu, odbija połamane/pocięte, oczywiście w sposób umowny, przyglądające się w nim osoby. Kolejne wykorzystanie tego rozwiązania zastosowałem w trzech fotoobiektych interaktywnych. Polegało to na zastąpieniu jednego elementu w stłuczonych portretach (autoportretu, portretu mojej córki oraz mojego syna) fragmentem lustra i w ten sposób umożliwiłem oglądającym osobom wpasowanie się w jedną z trzech sportretowanych osób. Pojawiła się możliwość interakcji widza z prezentowanym wizerunkiem. Tak jak wspomniane portrety z elementem lustra, tak większość prezentowanych prac na wystawie jest w założeniu interaktywna i stanowi dialog z widzem.

Od dawna fascynuje mnie symbolika i fizyczność lustra, a w mojej twórczości ten temat pojawia się od pewnego czasu. W „Błyskotkach” mniejsze obiekty przejęły funkcję zwierciadła. Obiekty pokryte mozaiką z lusterek odbijały okalającą rzeczywistość i znikwały w niej, tworząc w ten sposób rodzaj kamuflażu. Tym razem interesuje mnie pierwotna funkcja lustra jako zwierciadła odbijającego rzeczywistość. W tekście o projekcie Magdalena Wicherkiewicz tak pisze o „Portretach potłuczonych”, cyt.: „(...) W projekcie „Portrety potłuczone” doświadczamy „innej funkcji lustra”, to nie narcystyczny gadżet, ale, dzięki współpracy z obiektywem aparatu fotograficznego, pozwala na realizację empatycznego projektu. „Portrety potłuczone” wydają się być bardziej „portretami posklejnymi”, bowiem powstają właściwie poprzez „połączenie” niż „rozbięcie” portretu autora i wizerunków bliskich mu osób. Lustrzane „pęknięcia” to zdecydowanie linie przylegania a nie rozdzielania. Włączenie w obszar projektu także obiektów interaktywnych, pozwalających widzom kształtować

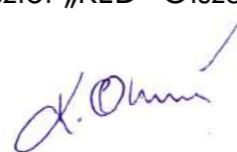
współwizerunki, wzmacnia płynny i łączący aspekt realizacji Keda Olszewskiego. „Przenikania”, „odzwierciedlenia”, nieustanny proces obustronnej wymiany, ciągłego określania własnej tożsamości wobec innych oraz empatyczna, scalająca i absorbująca funkcja lustra i odbicia, współgrają z terapeutycznym założeniem wystawy”.

Drugim rozwiązaniem, do którego doprowadził mnie eksperyment, było zastosowanie podobnej siatki z pikselowych modułów jak w „Błyskotkach”, ale tym razem zamiast oklejać nimi znalezione obiekty, zbudowałem dwa duże zwierciadła. Pierwsze wypukłe, drugie wklęsłe. Oba, ale każde w inny specyficzny dla ich fizyczności sposób, multiplikowały i rozpraszały odbijający się w nich obraz, powodując przenikanie się odbić przeglądających się w nich osób.

Wspomniany wyżej kwadratowy moduł pikselowy stał się też leitmotivem do prac opartych na konstrukcji sześciątów, przypominających puzzle, oraz kwadratów łamigłówek, na których umieściłem fragmenty twarzy wspomnianych trzech osób, tak by w rzeczywistości można było złożyć całość. W tym wypadku zaplanowany przeze mnie któryś z brakujących elementów zastąpiony został kwadratem lustrzanym, który umożliwił interakcję widza poprzez wtopienie się w układany wizerunek.

Galeria R+ w Szczecinie to dwa połączone ze sobą szerokim prześwitem białe pomieszczenia, które idealnie nadawały się do zaprezentowania obu rozwiązań koncepcyjnych. Światło używane w galerii czyli soczewkowe punkty świetlne, w których można skupić lub rozproszyć wiązkę światła oraz zbudować jego dowolny kadr, było również nieodzownym i ważnym elementem tworzenia ekspozycji. Na wystawę „Portrety pośluczone” składały się: 7 portretów fotograficznych 60x60 cm, interaktywny lustrzany obiekt obrotowy zasilany silnikiem elektrycznym 90x90 cm, 3 fotoobiekty interaktywne 30x30 cm, wideoobiekt 90x50 cm, fotoobiekt interaktywny 3 sześciąty 5x5 cm, fotoobiekt interaktywny 25 kwadratów 5x5 cm, obiekt ekran wklęsły 150x90 cm, obiekt wypukły 150x90 cm (dokumentacja fotograficzna po wersji anglojęzycznej).

Krzysztof „KED” Olszewski



DESCRIPTION OF ARTISTIC ACCOMPLISHMENT

Broken Portraits

The individual exhibition "Broken Portraits", presented in 2015 at the R+ Gallery in Szczecin is a far-reaching evolution of the "Glitters" project. A platform for both projects was an exhibition of objects and the looped projection of lights entitled "The Unbearable Lightness of White" in Biała Gallery in Lublin. The illumination of lights, whose source were RGB colours, resonated by changing its shape upon intervention of the viewer in the designated space.

A certain inspiration for "Broken Portraits" can be traced in the project 33-22, where I stop, at the same time - with photographs - all men met on my way - in the identical age, which is in 33rd year of their lives. Although it's been 13 years since the first portrait, or rather a self-portrait, every year I photograph a dozen people; I will finish the project when my son reaches the said 33rd year of his life - that is, in 2025.

The new project represents relationships. It is an attempt to artistically present mutual influences between me and the people with whom I am in constant or frequent contact. Being with people, associating with them for a long time, unknowingly we accept their habits and, over time, we begin to communicate without words. In a way, we "fuse", "intermingle" with each other, "are reflected" in each other, liken ourselves to each other. I am trying to present photographically and symbolically this process of mutual exchange.

"Broken Portraits" is also a wordplay. Colloquially, it is said in Polish that someone behaves or talks as if they are "broken", which means acting in a crazy, internally contradictory way. My "broken images" also reveal such tension. On the one hand they are incompatible with reality - represent non-existent forms, but they are also hypothetically non-excluded portraits because in a direct way they illustrate existing relationships.

One of the photographic series, which comprise the project "Broken Portraits" includes the photos of people (somehow) close to me that appear in my life. The procedure consists of photographing reflections in broken mirrors. The mirror shards display reflections of me and other person photographed. This creates images of different people, but in each of them there is a part of me; or you can put forward another thesis: that these are my portraits with a part of another person, or in still different interpretation - the resultant images are images of non-existent people, but are they unreal? since their reflections are photographed?

The experiment on the project led me to two different formal solutions. The first as in the aforementioned photographic series, consisted in breaking the mirrors so that the surfaces of individual elements reflect the reality from different angles. I also used this idea in a self-constructed rotating mirror object. Depending on its position at a given time, the surface of the object reflects the broken / cut persons looking at themselves, of course, in a conventional manner. I applied another use of this solution in three interactive photo objects. It involved replacing one element in broken portraits (a self-portrait, a portrait of my daughter and my son) with a fragment of a mirror, thus enabling the viewers, fitting into one of the three portrayed people. It provided the viewers with an opportunity to interact with the presented image. As with the portraits with mirror elements, most of the works presented at the exhibition is interactive in design and forms a dialogue with the viewer.

I have always been fascinated by the symbolism and the physicality of the mirror, and in my work this topic has been present for some time. In "Glitters", smaller objects took over the function of the mirror. Objects covered with a mosaic of mirrors reflected the surrounding reality and disappeared in it, thus creating a kind of camouflage. This time, I'm interested in the original function of the mirror as an object reflecting reality. In her text on the project, Magdalena Wicherkiewicz writes about "Broken Portraits": "(...) In the project "Broken Portraits" we experience "another function of the mirror"; it is not a narcissistic gadget, but, thanks to the cooperation with the camera lens, it allows the realization of an empathic design. "Broken Portraits" seem to be rather "glued-together portraits", as they are actually created through "joining" rather than "braking" a portrait of the author, and images of people close to him. Mirror "cracks" are by far the lines of adhesion and not separation. The inclusion in the project of interactive objects, allowing viewers to shape their accompanying images, strengthens the flowing and joining aspect of the realization by Ked Olszewski. "Infiltration," "reflections", a constant process of mutual exchange, continuously determining own identity towards others and empathic, merging and absorbing function of mirrors and reflections, harmonize

with the therapeutic objective of the exhibition".

The second solution, which I was led to by the experiment was to use a similar grid of pixel units as in "Glitters", but this time instead of sticking them onto found objects, I built two large mirrors. The first was convex, the other concave. Both, but each in a different way, specific to their physicality multiplied and dispersed the image reflected in them, causing interpenetration of reflections of the people watching themselves.

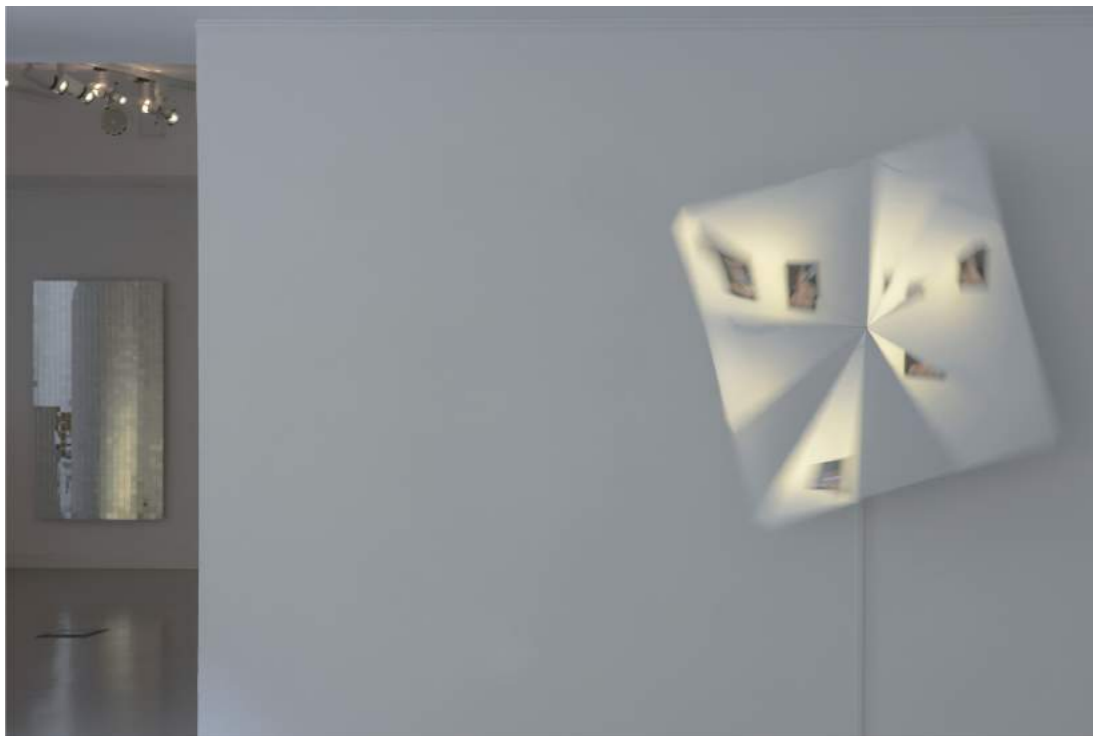
The aforementioned square pixel module has also become a leitmotif for works based on the structure of cubes, resembling a puzzle, and puzzle squares, on which I placed fragments of faces of the three people mentioned, so that in reality it was possible to make a whole, however, one of the missing pieces

planned by me was replaced by a square mirror, which allowed the viewer to interact by merging with the image.

Gallery R + in Szczecin consists of two white spaces joined together with a wide passage, which are ideally suited to showcase both conceptual solutions. The light used in the gallery, namely lenticular points of light in which you can focus or disperse the light beam and build any frame, was also an indispensable and important part of creating the exhibition. The exhibition "Broken Portraits" consisted of 7 photographic portraits of 60x60 cm, interactive rotary mirror object powered by an electric motor 90x90 cm, 3 interactive photo-objects 30x30 cm, a video-object 90x50 cm, an interactive photo-object consisting of 3 cubes 5x5 cm, an interactive photo-object consisting of 25 squares of 5x5 cm, a concave screen object 150x90 cm, a convex object 150x90 cm.



interaktywna projekcja światła, ekrany lustrzane 150x90 cm,
NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ BIELI / THE UNBEARABLE LIGHTNESS
OF WHITE / the looped projection of lights, a screen object 150x90 cm.

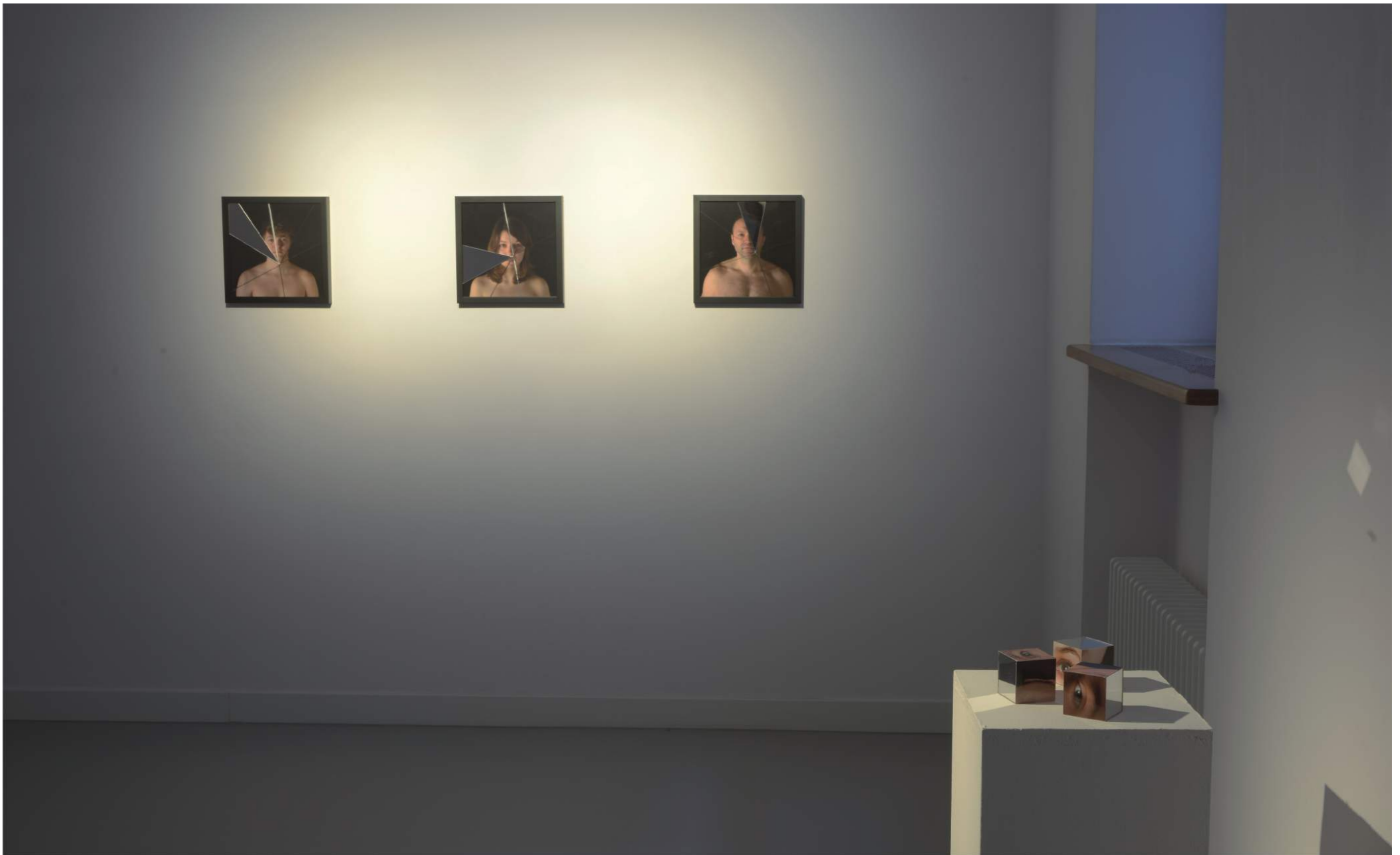


interaktywny obiekt obrotowy 90x90 cm / BROKEN PORTRAITS, Gallery R + in Szczecin, 2015 / interactive rotary mirror object powered by an electric motor 90x90 cm.





interaktywny fotoobiekt 30x30 cm / BROKEN PORTRAITS,
Gallery R + in Szczecin, 2015 / interactive photo-objects 30x30 cm



3 interaktywne fotoobiekty 30x30 cm, 3 fotoobiekty sześciany 5x5x5 cm /
BROKEN PORTRAITS, Gallery R + in Szczecin, 2015 / 3 interactive photo-
objects 30x30 cm, interactive photo-object consisting of 3 cubes 5x5x5 cm



7 fotografii 60x60 cm / BROKEN PORTRAITS, Gallery R +
in Szczecin, 2015 / 7 photos 60x60 cm.



obiekt lustrzany wypukły 150x90 cm, fotografie 60x60 cm /
BROKEN PORTRAITS, Gallery R + in Szczecin, 2015 /
a convex screen object 150x90 cm, photographs 60x60 cm.



obiekt lustrzany wklęsły, fotoobiekt interaktywny 25 elementów -
każdy 5x5 cm / BROKEN PORTRAITS, Gallery R + in Szczecin, 2015 /
a concave screen object 150x90 cm, an interactive photo-object
consisting of 25 squares of 5x5 cm.

A. Okun